

Po incydencie na Stokłosach: Sprawca nieznany, a bariery nadal straszą

data aktualizacji: 2020.07.22



Kierowca, który w grudniu wjechał na stację metra Stokłosy pozostaje bezkarny. Policja już od ponad siedmiu miesięcy szuka sprawcy. Bezskutecznie. Za to blokujące wjazd bariery dalej straszą pasażerów. Czy i kiedy znikną?

O tym incydencie było w Warszawie bardzo głośno. W grudniu ubiegłego roku samochód osobowy wjechał na antresolę stacji metra Stokłosy od strony ulicy Dembowskiego, tam gdzie auta nie mają wstępu. Zdezorientowany kierowca zaczął się wycofywać dopiero, gdy zobaczył schody od strony Bacewiczówny.

- *Może to był zakład, może żart, a może komuś się bardzo spieszyło?* - zastanawiali się wówczas zszokowani przechodnie.

Sprawca wciąż nieznany

Metro Warszawskie potraktowało incydent ze śmiertelną powagą. Możliwość wjazdu auta na stację metra była w luką w systemie bezpieczeństwa podziemnej kolejki, którą mogliby wykorzystać terroryści. Do incydentu doszło pod koniec roku, w którym na świecie doszło do kilku przypadków wjechania w tłum przez samochód m.in. w niemieckim Bottrop oraz chińskim Zaoyang. W pamięci wszyscy jeszcze mieli też podobne zdarzenia z 2016 roku w Nicei czy na targu świątecznym w Berlinie.

Metro przekazało policji nagrania z kamer monitoringu na stacji Stokłosy. Miały one pomóc w ustaleniu, kto urządził sobie rajd przejściem dla pieszych. Do dziś nie wiadomo jaki był powód tej "przejazdki". Choć upłynęło już siedem miesięcy, policja cały czas bada sprawę.

- *Nadal prowadzone są czynności wyjaśniające. Sprawa nie została zakończona* - powiedziała portalowi TVN Warszawa Natalia de Laurans z komisariatu policji Metra Warszawskiego. - *Trwają czynności zmierzające do ustalenia sprawcy* - dodała.

"Tymczasowe" bariery nie takie tymczasowe

Tuż po incydencie Metro Warszawskie zainstalowało przy stacjach Stokłosy i Ursynów żółte betonowe bariery. Ich ustawienie miało zapobiegać kolejnym tego typu incydom. Z analiz bezpieczeństwa wynikało, że wjazd autem możliwy jest tylko na tych dwóch ursynowskich przystankach kolejki podziemnej.

Wielkie, żółte bariery nie wpisują się jednak dobrze w okoliczny krajobraz. Mogą stanowić też zagrożenie, gdyby w metrze wybuchła panika. Ewakuujący się mieliby w takiej sytuacji ograniczoną drogę ucieczki.

Metro zapewniało nas w grudniu, że wszystkie zmiany związane z bezpieczeństwem podróżnych są konsultowane ze służbami - policją i strażą pożarną, a bariery w przyszłości zastąpi inna, bardziej subtelna konstrukcja, np. słupki. Dziś okazuje się, że wciąż nie ma na to pomysłu.

- *Metro nie zarządza tym terenem bezpośrednio. Jednak w porozumieniu z Biurem Mobilności będziemy pracowali nad stałym rozwiązaniem kwestii barier* - mówi Anna Bartoń, rzecznik Metra Warszawskiego. - *Na razie jest za wcześnie, by mówić o konkretach. Nie wiemy jeszcze kiedy i czym zostaną zastąpione bariery* - dodaje.

Źródło: <https://haloursynow.pl/artykuly/po-incydencie-na-stoklosach-sprawca-nieznany-a-bariery-nadal-strasza,15266.htm>